

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica 11 (2023)

ISSN 2353-4583

e-ISSN 2449-7401

DOI 10.24917/23534583.11.28

Tymon Adamczewski

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

ORCID 0000-0001-9753-3361

W cieniu języka

[Recenzja książki: Andrzej Marzec, *Antropocień*.

Filozofia i estetyka po końcu świata,

Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021, ss. 256]

Po derridiańskich eksploracjach myśli ponowoczesnej zawartych w *Widmonologii*¹ Andrzej Marzec powraca z propozycją przyjrzenia się wybranym nowym nurtom filozoficznym skupionym wokół różnych wymiarów katastrofy klimatycznej. Choć *Antropocień*² (Wydawnictwo Naukowe PWN) wydawać się może kolejną pozycją pośród i tak już bogatej biblioteki tytułów podejmujących tematykę zgubnego wpływu człowieka na środowisko³, tom poznańskiego filozofa zdecydowanie wyróżnia się na tle podobnych opracowań. Złożony z ośmiu rozdziałów i podzielony na dwie główne części zbiór tekstów istotnie oferuje wprowadzenie do ważnych intelektualnych reakcji na zmianę klimatu wraz z omówieniem szeroko pojętych zjawisk i interwencji artystycznych z nimi powiązanych. Swoje zadanie wypełnia jednak w niezwykle frapujący sposób, co zwiastuje intrygujący tytuł oraz dopisek sytuujący rozważania w odmiennym, niż moglibyśmy się spodziewać, miejscu.

Punktem wyjścia całości nie jest bowiem oczekiwanie na nadchodzącą zagładę, lecz stanowisko odwrotne. Marzec podąża tu wyraźnie śladami Timothy'ego Mortona,

¹ A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.

² A. Marzec, *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021.

³ Poza coraz liczniejszymi przekładami prac zagranicznych na polskim rynku wydawniczym znajdziemy pokaźną liczbę pozycji dotyczących antropocenu nie tylko omawiających to zagadnienie z różnych perspektyw, ale i skierowanych do różnych odbiorców; por. E. Bińczyk, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018; *Klimatyczne ABC. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu*, red. M. Budziszewska, A. Kardaś, Z. Bohdanowicz, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021; *Za pięć dwunasta koniec świata. Kryzys klimatyczno-ekologiczny głosem wielu nauk*, red. K. Jasiłowska, M. Pałasz, Biblioteka Jagiellońska, Kraków 2022; P. Szaj, *Pamiętnik z końca świata (jaki znamy)*, Wydawnictwo Wolno, Lusowo 2022.

którego propozycje (oraz styl) niewątpliwie patronują *Antropocieniowi*. Podobnie jak on⁴ przypomina, że przecież od dawna żyjemy już w świecie po katastrofie, po końcu świata. Byliśmy (i niestety pozostajemy) go nieświadomi, bo z wielu względów okazywał się dla nas po prostu nieistotny. Mało tego, nie stanowił on jednostkowego wydarzenia. Wymieranie gatunków, zmiany klimatu i krajobrazu, towarzyszący im zanik bioróżnorodności, skażenie wód czy wysychanie rzek – to tylko wybór mniejszych lub większych wersji apokalipsy, z których współczesna refleksja filozoficzna powinna bezsprzecznie zdać (sobie) sprawę. To trauma domagająca się przepracowania i wyartykułowania w inny niż stawiający człowieka w centrum wszechświata sposób. Zwyczajowe jednak lokowanie rozważań o końcu w kontekście czasu przyszłego często okazuje się z wielu względów po prostu jałowe. Choć może i atrakcyjne – rozpala przecież wyobraźnię rozmaitymi kulturowymi przedstawieniami świata postapo oraz narracjami o upadku cywilizacji i regresie do stanu dzikości wziętymi wprost z filozofii Thomasa Hobbesa – częściej prowadzi do paraliżu, frustracji czy marazmu⁵. Jak skutecznie pokazuje Marzec, przyjęcie, że koniec świata już się dokonał, jest niezwykle wyzwalające (również z antropocentrycznej perspektywy), ale też ważne z więcej-niż-ludzkiego punktu widzenia. Przy tym – a może właśnie dlatego – propozycja filozofa nie tylko wpisuje się w ożywioną reakcję humanistyki na rozpoznanie epoki, w której żyjemy, ale jest niezmiernie inspirująca, zwłaszcza jako figura konceptualna (oraz retoryczna). Umożliwia bowiem w istocie znacznie więcej, niż mogłoby nam się z początku wydawać.

Inaczej niż antropocen

Dzieje się tak dlatego, że jednym z kluczowych bohaterów książki jest język. Należy jednak zaznaczyć, że nie chodzi wyłącznie o zagadnienia lingwistyczne czy inteligentne słowotwórstwo, w którym celuje autor. Raczej o wywodzącą się pośrednio z praktyk poststrukturalistycznych tradycję swoistego „wadzenia się” z pismem (i językiem) jako medium nie do końca odrębnym od, *nomen omen*, materii, którą stara się opisać⁶. Ta ostatnia, według ustaleń nowego materializmu⁷, okazuje się nie być martwa i podległa człowiekowi. Przeciwnie – jest żywa, a więc kreatywna, bogata w treści i sensy. Rozszerzają one i wzbogacają również ludzkie rozumienie i funkcjonowanie w świecie. Podobnie tradycyjnie dostępne dyskursy teoretyczne i konstruowane w ich ramach opisy zjawisk nie tylko nie mogą już zachować krytycznego, tj. obiektywnego, dystansu – zmiana klimatu dotyka wszystkich bez wyjątku – ale też nie gwarantują unikalności i uprzywilejowania perspektywie ludzkiej. Zwłaszcza że zgodnie z założeniami innego

⁴ T. Morton, *Hyperobjects: Philosophy and Ecology after the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2013.

⁵ E. Bińczyk, *Epoka człowieka*, dz. cyt.

⁶ Słowotwórcze eksperymenty Marca przywodzą na myśl m.in. pisarstwo Jacques’a Derridy, które przez swoją wieloznaczność celowo przysparza trudności w przekładzie, tak za sprawą zapisu kluczowych terminów (m.in. różnica / *différance*), jak i poprzez podejmowanie tematów przenikania się granic oraz ich porowatości, zob. m.in. J. Derrida, *Marginesy filozofii*, tłum. A. Dziadek, J. Margański, P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002.

⁷ Zob. *Feministyczne nowe materializmy. Usytuowane kartografie*, red. O. Cielemeńska, M. Rogowska-Stangret, E-naukowiec, Lublin 2018.

nurtu omawianego w książce, tj. ontologii zwróconej ku przedmiotom (Object Oriented Ontology [OOO]), funkcjonuje ona tylko jako jeden z wielu istniejących i równouprawnionych, choć zawsze niejako ułomnych, sposobów poznawania świata. Jak czytamy, „rzeczy nigdy nie są tym, czym się wydają”⁸, zawsze będą do pewnego stopnia tajemnicze, niechętnie wszak odsłaniają przed nami coś więcej niż wygląd. Pozostają nam zatem tylko domniemania. Te, w ramach szerszego niż OOO nurtu – realizmu spekulatywnego – stanowią jednocześnie krytykę tradycji korelacionizmu filozoficznego, wedle którego przedmioty nie istnieją niezależnie od ludzkich możliwości poznawczych. Oba prądy, omawiane w następujących po sobie częściach publikacji (*Filozofia bliskości* i *Ontologia zwrócona ku przedmiotom*), wzajemnie się uzupełniają w swojej rewizji założeń antropocentrycznego paradygmatu myślowego i przygotowują przedpole koncepcyjne do analizy wybranych przykładów (współczesnego kina, tekstów literackich i artystycznych) w partiach końcowych.

Jako przedsięwzięcie teoretyczne *Antropocień* bierze zatem za cel krytyczne rozprawienie się z dobrze ugruntowaną tradycją myślenia skupioną na wyjątkowym, jednorodnym i rządzonym przez rozum, uniwersalnym podmiocie ludzkim. Jak pisze Marzec, ten ostatni „okrywa cieniem” wszystko, co człowieka wydaje się nie dotyczyć. Konstrukc *anthropos*, w opozycji do którego filozof buduje swoją propozycję terminologiczną, a który już od dawna atakowano z różnych stron (choćaby feministycznych czy postkolonialnych), służy tu pokazaniu kilku spraw. Przede wszystkim tego, że antropocentryczne myślenie łączy się ze swoistą próbą „odklejenia” się od rzeczywistości za pomocą strategii dystansujących. Dobrze ilustruje to obiegująca figura filozofa-myśliciela (wszak to zwyczajowo mężczyzna) krytycznie oceniającego przedmiot swoich dociekań. Tworzony z tej perspektywy mniej lub bardziej naukowy opis rzeczywistości oraz funkcjonujących w niej zjawisk nie tylko zawłaszcza sam przedmiot opisu, ale też sprawia, że podejmowane sprawy niejako nie dotyczą filozofa (zob. brawurowe fragmenty dot. Slavoj’a Žižka⁹). W epoce globalnego ocieplenia taka „chłodna” ocena rzeczywistości czy przedmiotu badań jest już niemożliwa. Ponadto krytyczny dystans wytwarzany przez *anthropos* wskazuje na odcieśnienie i sterylność klasycznego dyskursu. Uwidacznia tym samym uprzywilejowaną pozycję ludzkiego poznania – deklaratywnie zainteresowanego światem, ale uwięzionego w kontekście człowieka i jego interesów. Wyraźnie zobaczymy to również w strategiach takich jak posiłkowanie się pojęciem „Natura” (celowo pisana dużą literą), co legitymizuje antropocentryczny rozróżnienie między nami a środowiskiem, którego w istocie jesteśmy częścią. Kolejny przykład to praktyki pomijania rozmaitych innych, więcej-niż-ludzkich istot, m.in. dlatego, że według myślicieli takich jak Martin Heidegger nie posługują się one językiem (jak wiadomo, niemiecki filozof uznawał język za uprzywilejowany ekwiwalent rozumienia, a więc i dostępu do rzeczywistości). Są to, jak pisze autor, szkodliwe, choć głęboko zakorzenione założenia skutkujące zaciemnieniem, rozmyciem, zniknięciem (z pola widzenia) owych innych organizmów czy istot, które żyją, działają, a o których zapominamy. Marzec proponuje zatem własne (tytułowe) pojęcie, celowo wchodząc w dyskursywną interakcję z tak pojętą tradycją. W tym celu *Antropocień* przywołuje nowy materializm (m.in. spod biologiczno-witalistycznego znaku Jane

⁸ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 147.

⁹ Tamże, s. 37–38.

Bennett), dzięki realizmowi spekulatywnemu zrywa z ludzkim korelacionizmem, a ostatecznie podejmuje próbę dotarcia do rzeczywistości pełnej nie do końca odgadzionych przedmiotów (obiektów), które rozumie inaczej niż naszkicowana uprzednio tradycja.

Temu ambitnemu zamysłowi książki, tj. przeformułowaniu antropocentrycznego paradygmatu, towarzyszy niewątpliwie najbardziej intrygujący aspekt propozycji filozofa: jego strategię językowe. Widać to wyraźnie na poziomie performatywnej wieloznaczności tytułowego pojęcia, skądinąd świetnie działającego w polszczyźnie. Dialoguje ona oczywiście z antropocenem (propozycja Paula Crutzena i Eugene'a Stoermera), choć trochę szkoda, że dość szybko porzuca ciekawy kontekst geologiczny (choćaby innych niż ludzka skal temporalnych)¹⁰. Ten wymiar krytyczny autor świadomie rozwija w ramach genealogii myślicieli, którzy zachęcali filozofów do tworzenia oryginalnych koncepcji (Fryderyk Nietzsche czy Gilles Deleuze i Félix Guattari). Nie ogranicza się zatem do wytykania błędów czy tendencyjności myślenia humanistycznego, lecz pokazuje, jak obrócić narzędzia, którymi posługiwali się myśliciele tacy jak np. Heidegger, przeciw antropocentrycznym założeniom ich filozofii (świetne odczytanie filmu *Midsommar* Ariego Astera). Refleksja Marca celowo nie wysuwa alternatywnej propozycji spójnego systemu filozoficznego zaopatrzonego w wyczerpującą listę wyznaczników czy konkretnej wizji bardziej egalitarnego języka. Ceni raczej inspirację omawianymi lekturami teoretycznymi, eksperymenty terminologiczne (językowe) i przyglądanie się rozmaitym tekstom kultury czy praktykom artystycznym. Wypada w tym zresztą świetnie!

Inspirujące zbliżenia

Marzec pisze intrygująco i odważnie. Jest świadomy, że zastąpienie istniejących pojęć i struktur byłoby tylko odmienną wersją tego samego. Dlatego *Antropocień* prawdziwie „działa” w miejscach, które wywołują zgrzyt w naszkicowanym przez niego systemie *anthroposa*. Najlepiej widać je na poziomie znaczącego, a więc języka, chociaż właśnie w takim zakresie *Antropocień* może być też zdecydowanie problematyczny. Zwłaszcza że jako koncepcja jest niewątpliwie propozycją złożoną i wielopłaszczyznową. Na kartach książki celowo bowiem funkcjonuje zarówno jako krytyczny projekt filozoficzny o wyraźnym, choć nie do końca sprecyzowanym rysie etycznym oraz jako wieloaspektowa metafora – jednocześnie przestrzenno-czasowa, wizualna, a nawet estetyczna. Jej naczelną funkcją i wartością wydaje się właśnie wspomniany wymiar twórczy i inspirujący. To tych wartości potoczyste piarstwo Marca szuka, to je uobecnia i to nimi emanuje. Powodzenie w tym projekcie przynosi mu zwłaszcza zagładanie w miejsca nieoczekiwane (przestrzenie komórkowe, roślinne), wspomaganie się procesami biologicznymi (symbioza) czy fascynacja tym, co nieoczywiste, a wręcz toksyczne (ciemna

¹⁰ Warto nadmienić, że sama nazwa 'antropocen' funkcjonuje na przecięciu wielu dyscyplin i oddziałuje w niezwykle silny sposób na rozmaite dyskursy, co skutkuje wielością terminologiczną uwypuklającą co rusz inne elementy, por. kapitałocen, plantacjocen, technocen, plastikocen czy atroboscena; zob. *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2021; D. Haraway, *Anthropocene, Capitalocene, Plantationocene, Chthulucene: Making Kin*, „Environmental Humanities” 2015, t. 6, s. 159–165; J. Parikka, *Antroboscena*, przeł. K. Dix, „Prace Kulturoznawcze” 2018, t. 22, nr 1–2, s. 265–279.

ekologia). Paradoksalnie więc cień, z którym książka chce się pożegnać, okazuje się doprowadzać do odkrycia i rewaloryzacji tego, co tylko pozornie (albo tylko w pewnych względach) szkodliwe i mroczne. Przydają się tu propozycje Mortona: ekologia bez „Natury”¹¹, a w szczególności ciemna ekologia¹², która przedstawia antropocień jako niesamowitą epokę: czas, kiedy „wszystko, co do tej pory znane, oswojone i naturalne, stało się dziwne i potworne”¹³. Ta dziwność rozspaja klasyczny podmiot, ale w sposób odmienny od postmodernistycznej fragmentaryzacji – to drobnoustroje, bakterie, a nawet pewne związki chemiczne (lub ich brak) okazują się wpływać na nasze samopoczucie, decyzje, działania. Podobnie jak niekiedy Morton, Marzec chętnie łączy swój głos narratora opowieści naukowej z rzeczywistością pozadyskursywną i zaznacza np., że partie tekstu pisał, chorując na grypę, co nie pozwala jasno wytyczyć granic ludzkiej i wirusowej kreatywności¹⁴.

W swoistym przewartościowaniu, którego doświadczamy podczas lektury, nie chodzi oczywiście o to, aby cieszyć się z katastrofy klimatycznej. Zanieczyszczenie – środowiska (wody, łądu, powietrza i organizmów), ale też i samego dyskursu teoretycznego – pomaga uświadomić sobie, że w istocie nigdy nie byliśmy od przyrody oddzieleni. Kontaminacja jest tu zatem figurą pozytywną. Zajmowała już zresztą Marca przy okazji poprzedniej jego publikacji książkowej, gdzie śledził odporność teorii jako systemu immunologicznego¹⁵; na pewno nie powinna więc być podstawą do załamania rąk. Przeciwnie – podobnie jak apokalipsa stanowi nowe otwarcie, które dzięki figurze końca niejako sprzyja (więcej niż etymologicznemu) odsłonięciu czy też objawieniu nowej perspektywy, tak i tutaj zgodę na zanieczyszczenie przyjmuje się jako niezbędny warunek życia, którego egalitaryzm „sprawia, że nie ma już osobnych, izolowanych bytów, lecz jedynie toksyczna, wspólnie tworząca się wspólnota”¹⁶. Jak zauważył Morton, żyjemy wewnątrz hiperobiekta zwanego globalnym ociepleniem¹⁷. Skoro nie da się od niego zdystansować – poza trudną do pomyślenia dla człowieka skalą jedną z głównych cech takich (hiper)obektów jest lekkość – praktyki obwiniania (siebie lub innych) nie mają sensu. Zamiast tego – jak przekonuje Marzec – lepiej „wywołać zaangażowanie oraz nawiązywać bliskość z nie-ludzkimi innymi”¹⁸.

Odchodząc od krytycznego dystansu wobec opisywanych zjawisk czy obiektów, antropocień wyraźnie zachęca do stowarzyszania się i kolaboracji – myślowych, koncepcyjnych i innych, częstokroć wzorowanych na relacjach biologicznych. Skutecznie nakłania do zgłębiania powinowactwa intelektualnego i włączania się „w twórczą energię poszczególnych myślicieli i myślicielek”¹⁹. To właśnie takie ożywienie zdecydowanie

¹¹ T. Morton. *Ecology without Nature: Rethinking Environmental Aesthetics*, Harvard University Press, Cambridge 2009.

¹² T. Morton, *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press, New York 2018.

¹³ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 73.

¹⁴ Tamże, s. 87.

¹⁵ Por. A. Marzec, *Widmontologia...*, dz. cyt., s. 53–58.

¹⁶ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 89.

¹⁷ T. Morton, *Hyperobjects...* dz. cyt.

¹⁸ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 10.

¹⁹ Tamże, s. 18.

przebija z kart książki. Śledzimy więc wraz z autorem meandry kłęczowej wspólnoty myślenia, swoistej grzybni perspektyw, tworzonej przez teoretyczki nowego materializmu (reprezentowanego przez Rosi Braidotti, Annę Lowenhaupt Tsing, Jane Bennett czy Karen Barad) i teoretyków spod znaku realizmu spekulatywnego (Graham Harman, Timothy Morton, Levi Bryant), z którymi filozof nader chętnie zawiera sojusze.

Jest przy tym nie tylko kompetentnym i życzliwym, ale jednocześnie kreatywnym przewodnikiem. Choć nierzadko przemierzamy grząski i zagmatwany teren – również z powodu skoligacenia wielu propozycji z naukami ścisłymi (*vide* lektura dyfrakcyjna Karen Barad) – Marzec z powodzeniem zaprzęga omawiane propozycje teoretyczne do swoich interpretacji, nawet jeśli zakres przykładów, po które sięga, może tyleż imponować co nieco przytłaczać różnorodnością. Ochoczo przywoływane są możliwie przystępne przykłady (często z zakresu kultury popularnej: od *Twin Peaks* Davida Lyncha po *Pocahontas* Disneya), co stanowi przeciwwagę dla skomplikowanej tematyki teoretycznej. Należy docenić, że nie słyca to w żaden sposób wywodu, pomimo iż nie zawsze w pełni pomaga zrozumieć dość wymagające tezy. Efekt bywa zatem nierówny. Czasem, choć mamy do czynienia z meandrami nowego materializmu, takimi jak sprawczość materii (Bennett) czy relacyjność, splątanie istnień i organizmów, któremu patronują rozważania Haraway (*making kin*), zagadnienia wyjaśniane są z dużą życzliwością dla czytelnika. Wystarczy przywołać świetny przykład ciasta drożdżowego (!) ilustrujący konieczność gościnnego współdziałania (zwłaszcza przy wytwarzaniu wiedzy). Jak pokazuje filozof, żeby osiągnąć sukces w skali ludzkiej (aby wypiek smakował gościom), musimy zaprosić do współpracy inne organizmy – drożdże – bez przychylności których, choć często można o nich zapomnieć, mimo najlepszego przepisu, skazani jesteśmy na porażkę²⁰ ...

W przypadku spekulatywnego odrzucenia korelacionizmu jest już jednak nieco inaczej. Widzimy, że gest ten otwiera drogę do myślenia o czymś więcej niż tylko o ludzkiej świadomości czy stanach umysłu. Eksploruje też immanentną dziwność rzeczywistości podkreślaną przez spekulatywny realizm i OOO, a wynikającą z niesamowitości przedmiotów, do których zgodnie z tymi stanowiskami nigdy nie mamy pełnego dostępu. O ile jednak filozof wnika w skomplikowane teorie Harmana, pokazując, że dzięki rehabilitacji estetyki jako pierwszej filozofii pozwalają one podjąć się niełatwego wysiłku wyjścia z antropocenia, o tyle interpretacje przykładów literackich – książki Marcina Wichy (*Rzeczy, których nie wyrzuciłem*) i Macieja Sieńczyka (*Wśród przyjaciół*) – za pomocą, odpowiednio, własnej kategorii antropowskazów czy pojęcia tzw. dzięki rzeczy Bryanta rażą nieco schematycznym formalizmem. Doskwiera to w kontraście do wyzywającej intelektualnie warstwy konceptualnej reszty omówień. Te niedostatki zdecydowanie jednak rekompensują końcowe fragmenty książki, poświęcone odczytaniom projektów artystycznych (m.in. w ramach tzw. błękitnej humanistyki) czy prac Patrycji Orzechowskiej, a zwłaszcza tematom estetyki i „siły rzeczy” w kontekście najnowszej kinematografii. Mowa tu m.in. o filmach Quentina Dupieux, Petera Stricklanda czy Jamesa Benninga, analizy których są zawsze frapujące i stanowią zdecydowanie mocną stroną całości.

²⁰ Tamże, s. 75–76.

Co dalej?

Po lekturze książki trudno nie oprzeć się wrażeniu, że antropocień jako propozycja terminologiczna sam funkcjonuje trochę jak spekulatywna metafora. Jak chce autor, poza wymiarem krytycznym jest on przecież czymś więcej niż kategorią czasową określającą współczesność. Co ważne, Marzec używa jej także do pokazania, że znaleźliśmy się w epoce, „która wymaga nie tylko zupełnie nowej konceptualizacji życia, ale przede wszystkim ponownego namysłu nad zjawiskami śmierci, umierania, ginięcia i utraty”²¹. Antropocień wymusza również ponowne wyartykułowanie owego namysłu. Warto więc spojrzeć na projekt filozofa jak na próbę, która ujawnia swoją światotwórczą – wręcz ekopoetycką²² – siłę właśnie jako metafora, i zastanowić się nad efektami takiej perspektywy.

Prawdziwie krytyczny wymiar terminu z pewnością wiąże się z intrygującą inwencją językową Marca. Antropocień jest bowiem „żyznym pojęciem”²³ – zachęca do kultywowania namysłu, uprawiania myślenia, które właśnie w języku uwidacznia strategię rewizji i rozbijania dominującego, jednostkowego i antropocentrycznego paradygmatu. Nie bez kozery co rusz natykamy się na rozmaite językowe propozycje, jak z niego wyjść. Na kartach książki znajdziemy więc bardzo udane i intrygujące terminy, jak na przykład „ludz-kość” czy „my-ginięcie” (w miejsce „wymierania”)²⁴. Aktywują one z powodzeniem związkę pomiędzy ludźmi, zmineralizowanym szkieletem człowieka, i mineralnym wymiarem życia na Ziemi, rezonują też międzygatunkowym powinowactwem (*making-kin*), wyrażającym się we wzajemnym splątaniu naszych i więcej-niż-ludzkich losów²⁵. Tak dobrane strategie wspomagają krytykę osiadłego stylu życia, Mortonowskiej agrologistyki²⁶, która od czasów rewolucji neolitycznej i pod przykrywką pojęcia „Natura” funduje myślenie o środowisku i więcej-niż-ludzkich istotach jako o zasobach.

Przy całej inwencji i pozytywnej energii płynącej z opracowania książka niestety nie jest pozbawiona pewnych niedostatków. Choć *Antropocień* stara się rozprawić z bliźniaczym pojęciem *anthropos*, jasne jest, że to nie takie proste, jak mogłoby z opinii Marca wynikać. Termin ten stanowi konstrukt sklecony wyraźnie na potrzeby pokazania długofalowych tendencji antropocentrycznych w myśleniu o środowisku i rzeczywistości, lecz nieco pobieżnie traktuje rozmaite anty-tradycje w filozofii²⁷. Prymat jednorodnego podmiotu starano się już nieraz zdetronizować – za pomocą kategorii ciała, płci, rasy lub chociażby w postaci materii pisma, dyskursu (postmodernizm,

²¹ Tamże, s. 55.

²² Zob. J. Fiedorcuk, G. Beltrán, *Ekopoetyka/Ecopoética/Ecopoetics. Ekologiczna obrona poezji/ Una defensa ecológica de la poesía/ An ecological “defense of poetry”*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2015.

²³ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 10.

²⁴ Tamże, s. 51 i n.

²⁵ Zob. D. Haraway, *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham–London 2016.

²⁶ Zob. T. Morton, *Dark Ecology...*, dz. cyt.

²⁷ Mowa tu chociażby o rewizjach paradygmatu humanistycznego biegnących co najmniej od takich postaci jak Baruch Spinoza, Charles Darwin, Fryderyk Nietzsche, Sigmund Freud aż po Derridiańską krytykę fallogocentryzmu czy antyhumanizm w wydaniu Michela Foucaulta.

poststrukturalizm, dekonstrukcja). Podejmowanie tych ważnych prób ma niewątpliwie długą tradycję, a ich znaczenie, jak sądzę, warto byłoby bardziej uwypuklić.

Wydaje się, że ten zarzut można też postawić wobec przywiązania do terenu teorii, co odbywa się kosztem praktyki. „Chłodna” ocena tzw. tradycyjnej krytyki wiąże się tu zatem z pewnym brakiem zaangażowania politycznego. O ile w tekście wytyka się dystans krytyczny i podejmowane przez filozofów próby „odklejenia” od rzeczywistości (a referowane teorie istotnie pozwalają na inny ogłód materii, rzeczywistości i obiektów), o tyle zastanawiające jest, że Marzec w większości unika politycznego wymiaru dyskursu. Nie mam na myśli nawoływania do aktywizmu, ale pewien niedosyt wynikający z braku należytej weryfikacji antropocienia jako pojęcia wywierającego efekt na rzeczywistość społeczno-polityczną. Nie chodzi tylko o porównanie do innych wersji oryginalnego terminu Crutzena i Stoermera (o geologicznej, co prawda, proveniencji), ale przede wszystkim o próby zajęcia bardziej wyraźnego stanowiska wobec społeczno-politycznych konsekwencji omawianych teorii, w tym wobec propozycji takich jak kapitałocen²⁸. Płaska ontologia z powodzeniem przywraca znaczenie oraz swoistą sprawczość przedmiotom i obiektom – te w dotychczasowej (ludzkiej) optyce wydawały się pasywne. Jednak trudno przejść obojętnie nad znaczącą różnicą pomiędzy oddziaływaniem jednostek (obiektów), które mają systemowy wpływ na późnokapitalistyczne traktowanie środowiska jako zasobu (np. międzynarodowe korporacje), a sprawczością bytów o zdecydowanie innych skalach i temporalnościach działania (jak organizmy jednokomórkowe czy skały). Gdzie w tym kontekście sytuuje się antropocień i zasilające go orientacje?

Założeniem jest tu też wyjście poza „filozoficzną oraz ekologiczną krytykę” i skupienie się na „teoriach, które zamiast krytycznego dystansu niosą ze sobą bliskość i jednocześnie wywołują autentyczne zaangażowanie”, nie wiadomo jednak do końca, co sprawia, że jedno wiąże się z drugim? Oczywiście, nawet jeśli autor nie precyzuje specyficznego celu swojego otwartego systemu etycznego, z tonu i dykcji i tak wyczytamy, że zaangażowanie i zachęta do bliskości to wartości, których brakowało w dyskursie *anthroposa* i które pozostawały w jego cieniu. Przydałoby się tu jednak pewne ujednoczenie – chociaż zapewne kłóciłyby się to z zamysłem samego pojęcia, które programowo uspołnić się nie daje. Nie zawsze pomaga też konstrukcja formalna całości: poza wpadką redakcyjną (Morton jako „amerykański [sic!] filozof”²⁹) i mimo tego, że omawiane treści pozostają zajmująco opowiedziane, synergia pomiędzy poszczególnymi rozdziałami pozostaje nieco rwana. Brakuje jasnego, okazjonalnego podsumowania najważniejszych tez i ich ponownego przeformułowania chociażby w ważniejszych, strategicznych miejscach publikacji (np. pomiędzy głównymi częściami), a całość sprawia wrażenie zbioru świetnych, ciekawych i wnikliwych, ale jednak w pewien sposób osobnych tekstów, tak jakby żyły w nich jeszcze echa pojedynczo publikowanych artykułów.

Zastanawiający jest również nacisk na korzystanie w książce z terminu „nie-ludzie”. Zarówno w tradycji anglo-, jak i polskojęzycznej funkcjonuje już termin więcej-niż-ludzie (choćby u Haraway; w Polsce m.in. u Julii Fiedorczuk), a ten używany przez Marca nadal cechuje się antropocentryzmem. Sprawia to jednak, że *Antropocień* czytać

²⁸ Zob. *Antropocen czy kapitałocen...*, dz. cyt.

²⁹ A. Marzec, *Antropocień...*, dz. cyt., s. 77.

można jako próbę wyjścia poza język(i) antropocenu. Pytanie, które tu się narzuca – czy jest to próba udana? – wydaje się niezbyt zasadne, gdyż zanadto nastawione na instrukcje czy wyznaczniki, a więc immanentne cechy systemu i myślenia, które projekt kwestionuje.

Zakończenie

Pomimo tych braków czy wątpliwości całość publikacji sprawdza się znakomicie jako przegląd najnowszych propozycji filozoficznych zachęcających do zmiany myślenia o świecie i naszej z nim relacji. Choć *Antropocień* pozostaje jednym z języków antropocenu, stanowi niewątpliwie cenną próbę wyzwolenia się z cienia owego języka i myślenia, które doprowadziły do katastrofy planetarnej. Pokazuje nasze do tej perspektywy przywiązanie, ale jednocześnie operuje kategoriami, których siła leży gdzie indziej niż tylko w oferowaniu prostych rozwiązań (to domena kapitalizmu): polega na performatywnym wręcz wywołaniu (bio)różnorodności, tak w teorii, jak i w języku. Nieprzypadkowo rezonuje ładunkiem zawartym w etymologii terminu ekologia, łączącej dom (gr. *oikos*) i słowo (*logos*). Dzięki temu opisuje specyficznie ludzkie wysiłki zadomowienia się na Ziemi (stworzenia z niej *oikosu*), ale i odsyła do języka, zachęcając do przemyślenia jego roli w tym procesie. Stara się wzbogacić go o wcześniej pomijane elementy, które okazują się kreatywnie (współ)działać z naszym losem. *Antropocień* stanowi zatem aktywną ilustrację tego, jak uporządkowanie kryjące się za językową organizacją, pozornie bezstronnie opisującą świat, zdradza swoje w niego uwikłanie. Warto więc czytać Marca, bo warto myśleć krytycznie; warto mówić i upominać się o język wraz z jego uwrażliwiającą, światotwórczą siłą. Zwłaszcza w perspektywie końca; ten już się przecież wydarzył...

Bibliografia

- Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. Jason W. Moore, przeł. Krzysztof Hoffmann, Patryk Szaj, Weronika Szwebs, posłowie Krzysztof Hoffmann, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2021.
- Bińczyk Ewa, *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Derrida Jacques, *Marginesy filozofii*, tłum. Adam Dziadek, Janusz Margański, Paweł Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002.
- Feministyczne nowe materializmy. Usytuowane kartografie*, red. Olga Cielemecka, Monika Rogowska-Stangret, E-naukowiec, Lublin 2018.
- Fiedorczyk Julia, Gerardo Beltrán, *Ekopoetyka/Ecopoética/Ecopoetics. Ekologiczna obrona poezji/ Una defensa ecológica de la poesía/ An ecological "defense of poetry"*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2015.
- Haraway Donna, *Anthropocene, Capitalocene, Plantationocene, Chthulucene: Making Kin, "Environmental Humanities"* 2015, t. 6, s. 159–165.
- Haraway Donna, *Staying with the Trouble: Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press, Durham–London 2016.
- Klimatyczne ABC. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu*, red. Magdalena Budziszewska, Aleksandra Kardaś, Zbigniew Bohdanowicz, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021.

- Marzec Andrzej, *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021.
- Marzec Andrzej, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015.
- Morton Timothy, *Dark Ecology: For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press, New York 2018.
- Morton Timothy, *Ecology without Nature: Rethinking Environmental Aesthetics*, Harvard University Press, Cambridge 2009.
- Morton Timothy, *Hyperobjects: Philosophy and Ecology after the End of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2013.
- Parikka Jussi, *Antrobscena*, przeł. Krzysztof Dix, „Prace Kulturoznawcze” 2018, t. 22, nr 1–2, s. 265–279.
- Szaj Patryk, *Pamiętnik z końca świata (jaki znamy)*, Wydawnictwo Wolno, Lusowo 2022.
- Za pięć dwunasta koniec świata. Kryzys klimatyczno-ekologiczny głosem wielu nauk*, red. Kasia Jasikowska, Michał Pałasz, Biblioteka Jagiellońska, Kraków 2022.

Streszczenie

Artykuł stanowi recenzję książki Andrzeja Marca pt. *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*. Identyfikuje główne zakresy tematyczne omawiane przez autora (nowy materializm oraz ontologię zwróconą ku przedmiotom), a także obroną przez niego metodę. Ze względu na znaczącą rolę języka w propozycji terminologicznej filozofa, poza opisem zawartości publikacji, tekst podejmuje również próbę spojrzenia na książkę jako na zapis rozważań nad możliwością zakwestionowania i wyzwolenia się z dominującego antropocentrycznego języka.

In the Shade of Language. A Review of *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata* by Andrzej Marzec

Abstract

The article reviews the book by Andrzej Marzec, entitled *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*. It identifies the key subject areas discussed in his work (new materialism and object-oriented ontology), as well as the adopted method. Due to the significant role of language in the philosopher's terminological proposition, apart from analyzing the content of the book, the article also examines the publication as an attempt to question and liberate our human selves from the possibility of the dominant, anthropocentric language.

Słowa kluczowe: antropocen, język, zmiana klimatu, nowy materializm, realizm spekulatywny

Keywords: Anthropocene, language, climate change, new materialism, speculative realism

Tymon Adamczewski – profesor UKW w Katedrze Literatur Anglojęzycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Bada dyskursy współczesnej humanistyki. Interesują go zagadnienia materialności i doświadczenia w obcowaniu z tekstem. Ostatnio redagował monografię *All Along Bob Dylan: America and the World* (Routledge 2020). Jest także autorem książki pt. *Following the Textual Revolution: The Standardization of Radical Critical Theories of the 1960s* (McFarland 2016) oraz tekstów poświęconych m.in. ekokrytyce. Publikował w „Nordic Journal of English Studies” (NJES), „Image (&) Narrative”, „Praktyce Teoretycznej”, „Avant. Pismo Awangardy Filozoficzno-Naukowej” czy „Journal of Popular Music Studies”.